

DZIENNIK ŚLĄSKI

Przez lud — dla ludu!

Kosztuje na pocztę kwartalnie 1 m. 80 fen., z odnośzeniem przez listonosza 2,22 m. (Zeitungspreisliste D); u agentów i kolporterów z odnośz. do domu 2 m. 10 fen., na miesiąc 70 fen., na tydzień 20 fen.

Telefon nr. 1020

Redakcja i ekspedycja znajduje się w Bytomiu przy ulicy Równoległej (Parallelstrasse) nr. 13. — Od ogłoszeń za 7-mo łamowy wiersz 15 fen., od reklamy wiersz 40 fen.

Przy sądowym dochodzeniu naszych pretensyj za ogłoszenia przy konkursach, akordach i t. d. wszelkie rabaty upadają.

Rok XI.

Bytom G.-S., wtorek 16-go czerwca 1908.

Nr. 137

W ten Wtorek

odbędą się wybory posłów do sejmu pruskiego. Każdy, walmanem obrany obywatel, powinien stawiać się na głosowanie.

Każdy katolicki i polski walman ma obowiązek sumienia przybyć na wybory i głosować na kandydatów zjednoczonych partii katolickich, polskiej i centrowej.

Katolicy i polscy walmani głosują we wtorek z godnie z walmanami centrowymi.

Kandydaci, na których głosować powinni, są następujący:

W okręgu opolskim: ks. prob. Kapitza z Tychów i adwokat Wodarz z Opola;

w okręgu kozielsko-głupczyckim: dr. Hager z Berlina, Richtarski z Ostrowca, ks. proboszcz Bresler ze Starejwsi;

w okręgu prudnicko-niemodlińskim: sędzia Beyer z Prudnika, hr. Praszma z Rogowa;

w okręgu raciborskim: ks. dziek. Stanke z Hulczyna, Ludwik Raczek z Raciborza;

w okręgu pszczyńsko-rybnickim: Faltin ze Strzelca, dr. Seyda z Katowic, baron Reitzenstein z Pielgrzymowic;

w okręgu toszecko-gliwickim: dr. Heisig z Gliwic;

w okręgu strzelecko-lublinieckim: ks. komisarz Głowatzky z Wysoki i hr. Strachwitz z Bertelsdorfu;

w okręgu bytomsko wiejskim i tarnogórkim: hr. Edwin Henckel Donnersmarck z Romolkowic;

w okręgu miejskim bytomskim, katowickim i królewsko-huckim: architekt Giemsa z Katowic;

w okręgu katowickim wiejskim i zabrzkim: sędzia Goebel z Mysłowic.

Tylko na tych kandydatów mogą polscy i centrowi walmani głosować. Ktoby innym kandydatom głos oddał, ten popełni albo wielkie głupstwo polityczne albo polityczną zdradę.

Walmani polscy! Dokonajcie we wtorek z wyjątkiem! Bądźcie stałymi! Nie pozwólcie się przez nikogo zbałamucić! Pamiętajcie, że wasze głosowanie na wymienionych kandydatów jest obroną i korzyścią dla sprawy katolickiej i polskiej, głosowanie zaś na innych kandydatów wielką szkodą! Bądźcie mądrzy i dzielni!

— Zebranie walmanów w Gliwicach. Walmanów z powiatu gliwickiego, którzy chcą oddać swój głos p. dr. Heisigowi, uprasza się, ażeby przybyli we wtorek, 16 b. m., o godz. 9¹⁴ przed południem do katolickiego domu związkowego w Gliwicach, celem krótkiej narady. Na naradzie tej będzie także polskie przemówienie.

Pomiędzy niektórych walmanów rozniósł ktoś fałszywą wiadomość, że wybory posła odbędą się nie 16, ale 17 b. m. W redakcji naszej było kilku walmanów i zapytywało się, co w tem jest prawdy. Oczywiście zapewniliśmy ich, że to nieprawda. Na tej drodze podajemy jeszcze do publicznej wiadomości, że wybory odbędą się we wtorek 16 b. m. Niech o tem każdy walman pamięta. Widocznie któryś z zakamieniałych blokowców puścił w świat fałszywą pogłoskę, żeby walmanów, wybranych na podstawie kompromisu polsko-centrowego, powstrzymać od głosowania. Nawet na takie sztuczki pp. blokowcy się puszczają.

Z powodu sprawy polskiej

„Leipziger Neueste Nachrichten“ napadły niemiecką partię socjalistyczną. Recz ma się tak: Tegoroczny zjazd polskiej partii socjalistycznej na Rze-

szą niemiecką uchwalili — tak samo jak laty dawniejszymi — dążyć wraz „z towarzyszami niemieckimi“ do demokratyzacji Prus i do wywalczenia Polakom zupełnej narodowej autonomii. Stosunek ścisły, jaki łączy polskich socjalistów w Niemczech z partią socjalistyczną niemiecką, jest powszechnie znany. Ale nie na to oburza się „Leipziger Neueste Nachrichten“. Uwagi jej odnoszą się do sprawy „wywalczenia Polakom zupełnej narodowej autonomii“. Na uwagę zasługuje ton, w jakim „Leipziger Neueste Nachrichten“ w tej sprawie się odzywa. Piszcie ona dosłownie:

„I niemieccy socjaliści demokraci, którzy tak chętnie uchodzą chęć za partię robotniczą, milczą i godzą się na „tak“ i „amen“ na tak haniebną sojusz. To powinno robotnikom niemieckim oczy otworzyć, do czego czerwona międzynarodówka właściwie zmierza. Nie chodzi jej o naprawienie socjalnych stosunków własnych rodaków, nie chce ona budować, ale niszczyć chęć i burzyć, ażeby potem wśród zamieszania tem lepiej mógł dążyć do swoich ukrytych celów. Potomkowie Wacława w Austrii, ozdobił w zadarte nosy (Czesi! Red.), chociaż się przyznają do socjalizmu, zapominają w danym razie o swojej międzynarodowce. Gdy chodzi o ich język, o ich narodowość, wtenczas pluja na swoich towarzyszy mówiących po niemiecku.

W Niemczech natomiast nosi socjalna demokracja wstęgi za polskimi radykałami. A w razie czego Polacy i tak znowu złączą się w swej nienawiści do niemieckich, a niemiecki robotnik musi ponosić koszt polskiego napitku. Robotnicy niemieccy nie powinni o tem zapominać. Sojusz ten jest nową nauką dla niemieckich średnich warstw na kresach, mianowicie że należy stać jak jeden mąż przeciwko wszystkiemu, co nosi miano polskie lub przyznaje się do przyjaźni względem Polaków“.

Tyle „Leipziger Neueste Nachrichten“. Komentarze zbyteczne!

Po zjeździe w Rewlu.

Ostatnie godziny zjazdu monarchów były świetnym zakończeniem tego spotkania. Po bankiecie, który się odbył na jachcie angielskim „Victoria and Albert“ zebrali się obaj monarchowie wraz z rodzinami i świtami, ministrowie i inni goście na górnym pokładzie. Car miał na sobie uniform angielskiego pułku kawalerii, król angielski zaś pułku ki-jowskiego dragonów. Z miasta przybyli dwa parowce ze śpiewakami, którzy urządzili serenadę. Po odśpiewaniu hymnu angielskiego wzniesiono okrzyki na cześć angielskiej pary królewskiej. Następnie zaintonowano hymn rosyjski. Król Edward miał później dłuższą naradę z prezydentem ministrów Stołypinem.

Zjazd panujących Rosji i Anglii w Rewlu miał na celu wzmożenie i utwierdzenie przyjaznych stosunków obu rządów, które wdrożone zostały traktatami ostatnich lat. W ciągu narad, które przy tej sposobności się odbyły między ministrem spraw zagranicznych Izwolskim a sekretarzem stanu Hardingem, stwierdzono, że te umowy miały najszcześniejszy wpływ na pokojowy rozwój rozmaitych spraw objętych tymi traktatami.

Zupełna zgoda zapatrywań panuje także jak dawniej i teraz między Rosją i Anglią co do położenia w Persyi i Afganistanie, jako też co do tych wypadków, które się obecnie rozgrywają na granicy angielsko-afganistańskiej i granicy rosyjsko-perskiej. Te zajścia nie mogą więc być powodem do jakichkolwiek nieporozumień między obu rządami. Co się tyczy Persyi, rządy Rosji i Anglii zdecydowane są nadal strzedz niezawisłości tego kraju.

Konferencje, które od niejakiego czasu się odbywają między obu rządami co do położenia w Ma-

cedonii doszły, jak przypuścić można, do punktu, który prowadzi do zupełnego porozumienia i pozostaje jeszcze tylko nadanie temu silnej formy. Spodziewają się, że porozumienie to będzie podstawą ogólnego dążenia mocarstw interesowanych w reformach macedońskich. Izwolski i Hardinge mogli się nadto przekonać o wzajemnym życzeniu Rosji i Anglii utrzymywania najlepszych stosunków z wszystkimi innymi mocarstwami i niedawania żadnego powodu do zaniepokojenia co do swych celów. Tyczy się to zarówno specjalnie umów zawartych między obu krajami, jak i ogólnej polityki; niewątpliwie przyczyni się do utrzymania i wzmocnienia pokoju.

Półrządowa „Norddeutsche Allg. Ztg.“ pisze z powodu zjazdu monarchów w Rewlu: Nadchodzące z Rewlu wiadomości o wizycie króla Edwarda dają do poznania, że zjazd z carem Mikołajem odbywa się w ramach serdecznych, które odpowiadają bliskim stosunkom między rosyjskim a angielskim domem panującym; także wymienione toasty odznaczają się serdecznością. Politycznie ważnem jest przede wszystkim podniesienie znaczenia, które miała umowa w sprawach azjatyckich dla zbliżenia obu krajów i podług słów króla jeszcze ma uzyskać przez uregulowanie kilku ważnych kwestyi. Może w tem znajduje się wskazówka co do bliskiego zakończenia angielsko-rosyjskich rokowań w sprawie nowych propozycji reform dla Macedonii, jako też tych zadań, które angielska i rosyjska dyplomacja postawiła sobie dla wyrównania trudności obecnego położenia w Persyi. Przede wszystkim obaj monarchowie w swoich toastach oznaczyli jako wspólny cel utrzymanie pokoju światowego. Spokojny i szczerzy ton w mowach obu monarchów zgadza się z usposobieniem, które w poważnej części prasy angielskiej i rosyjskiej się objawiło wobec usiłowania nadania zjazdowi w Rewlu nieprzyjaznego ostrza przeciw Niemcom zwróconego.

Rząd niemiecki jednak obawia się, że postanowiono niejedną rzecz na tajnych posiedzeniach, o której się nie mówi, ale na korzyść Niemcom nie wejdzie.

Serce się krwawi.

Pod takim tytułem ukazał się w nr. 17 „Przeglądu Ludu“ z dnia 7 lutego 1907 artykuł w obronę robotników dominialnych. W artykule tym jest mowa o nieludzkim obchodzeniu się z polskimi robotnikami i robotnicami, i nędznych ich zarobkach u właścicieli niemieckich. Nazw miejscowości i właścicieli nie wymieniono. Treść wyjęta jest z socjalno-demokratycznego pisma ludowego, wychodzącego w Szczecinie. Przeciw redaktorowi wymienionego pisma p. Kopickiemu z Poznania podał właściciel dóbr, porucznik rezerwy Maks Knoepfer z Arnowa pod Grudziądem także wniosek karny, gdyż treść artykułu nie miała rzekomo zgadzać się z prawdą. Sąd ławniczy w Grudziądzu skazał swego czasu redaktora „Gazety Grudziądzkiej“ p. Wierzychowskiego na jeden miesiąc więzienia. Izba karna natomiast zniżyła ową karę na 200 mk. grzywny.

Proces przeciw p. Kopickiemu toczył się w ubiegły czwartek przed sądem ławniczym w Poznaniu. Pan Kopicki i jego obrońca starali się udowodnić prawdziwość podanych w artykule faktów, co też zeznania świadków w protokołach stwierdziły, oświadczenie bowiem na terminie nie stawiali. Świadek Knoepfer zeznał jednak, iż w czasie tych wypadków nie był w domu, a odośno rozporządzenia dawał jego rządcą, niejaki Rettschlag.

Robotnica Klucukowa zeznała, iż z powodu odmiennego stanu nie mogła wykonywać ciężkich robot. Początkowo zatrudniono ją lżejszymi robotami w ogrodzie. Za pracę swą trwającą od godz. 1 do 7

po południu otrzymała tylko 20 fen. Później rozporządził rządca dzwiganie ciężkich ziemią napełnionych koszy. Trzeciego dnia była K. do tego stopnia zmęczona, iż położyć się musiała na murawie. Wieczorem była tak chora, iż musiano ją położyć w łóżko; w nocy przyszło na świat dziecko to nieżywe.

Robotnica Rogalska zeznała, iż będąc blisko rozwiązania, nie mogła ciężkich robót jej nadanych wykonać. Pozostała kilka dni w domu, za to jej dziennie po 50 f. odciano; aby tego uniknąć, zmuszoną było znów ciężko pracować. Z powodu oberwania się porodziła przed czasem. Przy drugim dziecku poddano ją operacyi. Na prośby jej męża, aby posłano po lekarza, odpowiadano, że jeżeli nie złoży natychmiast 60 mk. na koszt, to konie z stajni się nie ruszą. Na usilne prośby posłano dopiero drugiego dnia po lekarza i okazała się konieczną operacya.

Fakta same zgadzają się więc z treścią artykułu; że atoli nie dotyczyły się osobistości Knoepfera, uznał sąd p. Kopickiego winnym obrazy i skazał go na 2 tygodnie więzienia.

Wiadomości ze świata.

Z WYCHODŹTWA.

— (Proces o napis na krzyżu nagrobkowym.) Głośną była swego czasu sprawa krzyża nagrobkowego, ustawionego przed rokiem przez p. Andrzeja Woźniaka w Holsterhausen w Westfalii na mogiłę dziecka. Policja usunęła krzyż z powodu napisu polskiego. Pan Woźniak za poradą redakcyi „Wiarusa Polskiego“ zaskarżył policję do wydziału powiatowego, który orzekł, że w Holsterhausen napisy polskie na krzyżach nagrobkowych są dozwolone, a policja apelowała do wydziału obwodowego w Arnsbergu. Długo czekał pan Woźniak na rozstrzygnięcie sprawy, aż zniecierpliwiony wysłał upomnienie i otrzymał odpowiedź, że policja apelację cofnęła. Pan Woźniak mógł tedy umieścić po roku usunięty przez policję krzyż na grobie ukochanego dziecka.

NIEMCY.

— (Podróż cesarza Wilhelma do Rosyi?) Korespondent paryskiego „Matin'a“ donosi z Rewla, że dowiedział się z dobrego źródła, jakoby cesarz Wilhelm zawiądomił cesarza Rosyi, iż byłby bardzo szczęśliwy, gdyby mógł się spotkać z carem w najbliższej przyszłości. Wilhelm II zamierza odbyć podróż po wodach szwedzkich w tym czasie, kiedy cesarz Rosyi będzie odbywał zwykłą wycieczkę po zatoce fińskiej i Bałtyku. Cesarz niemiecki życzyłby sobie, żeby spotkanie nastąpiło przed wizytą prezydenta Fallieresa w Szwecyi.

NA LOSY.

(Ciąg dalszy).

Podczas pierwszej podróży swej Imm stracił matkę; obce dłonie oczy jej zamknęły, nie wiedział nawet, gdzie mogiły jej szukać. Los jednakże zdarzył mu w tym czasie przyjaciela; przyjacielem tym stał się Joe.

Ten drugi z głową czworokańciatą, z małemi wgłębionemi oczyma, twarzą osypaną gęstemi piegami, zarosłą rzadkim rudym włosem, wcale nie był pięknym. Do tego kościsty, w plecach rozrostły, z rękami nadmiernej długości, podobniejszym był do satyra niż do człowieka.

Nazywano go Marchwią.

Pochodził z tego samego miasta, gdzie Imm znalazł oparcie, znał jego matkę, w dzieciństwie wykołysała go taka sama nędza, podobnie twardą szkołę okrętową przechodził, zanim został majtkiem, równie wreszcie jak i Imm nie miał nikogo na świecie.

Cichy, małowówny, ponury zawsze, spełniał w milczeniu wszystko, co do niego należało, nikomu nigdy w drogę nie wchodził, ale i z nikim się nie łączył.

Nie lubiano go na statku, był jakby paryasem w gromadzie. Niepomierne siła wzbudzała szacunek dla jego pięści; bali się go, ale też i stronili od niego.

Co było tego powodem: czy odstręczająca powierzchność, czy skryty charakter zrażał ludzi do niego, nie wiadomo. Bardzo być może, że jedno i drugie razem.

Zdawałoby się mogło, że w twardej walce z życiem, w piersi tego człowieka zamaryły na zawsze wszelkie tliwsze uczucia, prócz żalu do świata i nienawiści; tymczasem pod tą szorstką, niekształtną skorupą zabiło serce dla takiej jak on sam upośledzonej, wzgardzonej od wszystkich istot.

Była to litość czy inne głębszej natury uczu-

AUSTRO-WĘGRY.

— (Cesarz Franciszek Józef szanuje języki swych narodów.) Podczas historycznego pochodu, o którym na innym miejscu szeroko się rozpisujemy, wnosił każdy naród na cześć cesarza okrzyki w języku ojczystym, Polacy więc po polsku. Właśnie te różnorodne okrzyki sprawiły wielkie zadowolenie u cesarza. Przekonał się bowiem naocznie, że wszystkie narody, tworzące monarchię habsburską, otaczają go wielką miłością. Korespondent „Berliner Tageblattu“ podnosi to z widocznym naciskiem. Dlaczego narody monarchii habsburskiej kochają tak bardzo swego cesarza? Otóż że jest sprawiedliwym wobec każdego narodu w swoim państwie. Nie tylko że nie prześladowa języków nieniemieckich, ale nauczył się władać prawie wszystkimi językami swoich obywateli. Sprawiedliwość Franciszka Józefa więc spowodowała, że poddane jego władzy narody, prawdziwie go kochają i szanują.

ROSYA.

— (Dymisya rosyjskiego ministra wojny.) Krążyła w kołach wojskowych uparcie pogłoska, że ustąpienie ministra wojny jenerała Rödigera jest już postanowione. Stanowisko jego ma zająć szef forticy Kronsztadzkiej Iwanow, który raz już był wymieniony jako kandydat. Partyi dworskiej nie podobala się jednakże ta kandydatura, ponieważ Iwanow jest synem chłopskim i nie należy do sztabu jeneralnego. Na jego korzyść przemawia jednakże, że w ostatniej wojnie odznaczył się kilkakrotnie jako doświadczony i nieustraszony dowódzca.

— (Zamierzony zamach w Rewlu.) Donoszą z Rewla: Na dwa dni przed przybyciem cara, rzuciła się pod pociąg pewna nauczycielka. Jak podobno stwierdzono, nie chciała ona podjąć się wykonania zamachu z rozkazu organizacji terrorystycznej.

FRANCYA.

— (O upaństwowienie kopalń.) Kongres górników obradował nad sprawą upaństwowienia kopalń. Po dłuższej dyskusyi kongres przyjął wszystkimi głosami przeciw głosom polskim wniosek, postawiony przez delegatów niemieckich, belgijskich i francuskich, żądający upaństwowienia, jednakże pod warunkiem gwarancyi prawa koalicyjnego robotników.

WŁOCHY.

— (Jubileusz papieski.) Dnia 5 lipca odbędzie się w Rzymie wielka uroczystość z powodu jubileuszu papieskiego. Wszystkie towarzystwa katolickie wezmą w tej uroczystości udział. Przed Watykanem wykona 1000 śpiewaków hymn.

SERBIA.

— (Rocznica królobójstwa w Serbii.) Pieć lat minęło 11 czerwca, jak w Belgradzie rozegrała się

cię? Joe nie zdawał sobie z tego sprawy; poszedł bezwiednie za pierwszym popędem i wziął chłopca w opiekę.

Od tej chwili, gdzie mógł tylko, osłaniał go przed niezastężonymi razami towarzyszy, wyręczał go w cięższej pracy, dzielił się z nim nędznym pożywieniem okrętowym, w nocy twardym tapczanem, a w miarę tego, jak świadczył mu przysługi, sam coraz bardziej się do niego przywiązywał.

Od tej chwili dola Imma o wiele znośniejszą się stała. Wspólność losów, wspólność cierpień, mimo znacznej różnicy wieku, połączyła z sobą dwie te istoty ślinemmi węzłami. Zawsze ich razem z sobą widywano w pracy, w spoczynku i w chwilach niebezpieczeństw. Oto i w tym fatalnym dniu, gdy każdy o ratunku swym jedynie myślał, a każda minuta opóźnienia o życiu lub śmierci osady stanowiła. Joe niepomny na własne ocalenie, wyszukał chłopca w zamieszaniu i zabrał z sobą do szalupy.

Ocalił mu życie; czy nie na to jednak, aby teraz umarł razem z nim z głodu i pragnienia?

Oto godziny płyną za godzinami bez zmiany i widzą rozbitki, jak z błękitów przestworzy zstępuje blade widmo śmierci, ciche, nieubłagane, jak zwolna idzie ku nim przez fale, w słonecznych blaskach krąży nad ich głowami, niby sęp nad trupami, i czuży, jak chwytą ich w zimne swe uściski. A morska toń szumi wciąż z cicha, rozkołysane fale wstrząsając białemi grzywami, niby w pośpiechu biegną gdzieś w dal nieznana, a im się zdaje, że w odmętach tych smętne jakieś duchy zawodzą nad nimi pieśni pogrzebowe.

Spojrzenia majtków błaznęce dotąd po horyzoncie nagle skrzążowały się z sobą: zapuścili wzrok do głębin duszy i przerażeni tem, co na dnie jej ujrzeli, odwrócili oczy...

Nikt słowa nie wyrzekł, zrozumieli się jednak dokładnie.

Z piersi tych ludzi, niby jadowite gady z ukrycia, wypływały dzikie instynkty drapieżnych zwierząt, budziło się w nich pragnienie krwi i

straszna tragedia zamordowania pary królewskiej. W pięcioletnią rocznicę, zajmują się gazety serbskie podpadając wiele owem morderstwem, porównują stosunki dzisiejsze z ówczesnymi i dochodzą do wniosku, że rządy Obrenowiczów były dla Serbii korzystniejszymi jak położenie obecne. W kościele św. Marka odbyła się msza żałobna, na którą stawiała się licznie publiczność. Na grobach zamordowanej pary królewskiej złożono dużo wieńców. Groby te są bardzo zaniedbane i do dzisiaj nie postawiono nawet nagrobka na grobie byłego króla Serbii!

BALKAN.

— (Telegramy do Rewla.) Biuro Reutera donosi, że z Belgradu został wysłany przez wychodźców z Bośni i Hercegowiny telegram do cesarza rosyjskiego i króla angielskiego do Rewla, następującej treści: „Przedstawiciele wychodźców z Bośni i Hercegowiny witają z zapałem zjazd dwóch najpotężniejszych monarchów Europy i proszą Jego Cesarską i Jego Królewską Mość o łaskawe zwrócenie uwagi na ludy Bośni i Hercegowiny, które dotąd jęczą pod jarzmem, nie mając możliwości otrzymać dotychczas tego, co przedstawiciele państw europejskich przyznali im jednogłośnie na konstancyjnopolańskiej konferencji trzydzieści lat temu“.

PORTUGALIA.

— (Gospodarka finansowa w Portugalii.) Parlament portugalski jest widownią ciągłych burzliwych scen z powodu odkryć, które zrobiła komisya wydelegowana dla sprawdzenia wszystkich rachunków ministerium finansów z czasów panowania króla Karłosa. Wykryto, że po za olbrzymimi zaliczkami, które pobrał nieprawnie ze skarbu państwa zmarły król, i żyjący członkowie rodziny królewskiej korzystali z niezgodnej z prawem uczynności ministrów. Dokumenty wykazują, że królowa-wdowa Marya Pia otrzymała także z górą 200 000 funtów szterlingów (4 000 000 mk.) zaliczki ze skarbu. Wykrycie to postawiło rząd w bardzo przykrem położeniu, tem bardziej, że obecny minister finansów Espregueira, zajmując kilka lat temu wybitne stanowisko, należał do tych, którzy ułatwiali wydawanie królowej zaliczek. Republikanie starają się zrzęcznie wyzyskać całą sprawę na swą korzyść i wzmocnić swe zachwiane w ostatnich czasach wpływy, co wobec ogólnego oburzenia jest bardzo możliwe. Rząd nie ma pojęcia, jaki znaleźć sposób spłacenia skarbu i wybrnąć z tej sprawy, którą pogorszyła jeszcze królowa przez swą odpowiedź, daną na żądanie wyjaśnienia przyczyn, które spowodowały do pobrania tak znacznych zaliczek; królowa odrzekła, że jej lista cywilna jest tak mała, iż nie wystarcza na utrzymanie odpowiednie godności. Lista królowej wynosi 12 000 funtów szterlingów (240 000 mk.) rocznie. Republikanie zapowiadają, że należy oczekiwać jeszcze dalszych sprawozdań.

mordu. Pod wpływem głodu człowiek zmieniał się w szakala.

Przygotowywał się jeden z tych dramatów, na którego wspomnienie krew ścina się w żyłach; chwila jeszcze, a ludzie ci rzucą się na siebie z nożami, rozrywając będą zębami swe ciała, pić krew ciepłą, pożerać się wzajemnie.

Oto z pośrodku gromady podniosła się zwolna, podobna do upiora, wychudła jakaś postać.

To Dean, podmajstrzy okrętowy.

Blade, wąskie jego wargi rozchylały się nerwowo, odsłaniając białe, ostre zęby, jak u zwierza krew wietrzącego. W dłoni zaciskał konwulsyjnie rękojeść noża, wzrokiem krwią nabiegłym potoczył dokoła, upatrując dla siebie ofiary.

— No i cóż — ozwał się chrapliwym głosem — na co dłużej czekacie? Czy chcecie zdychać jak ostrygi na piasek wyrzucone?

— Tak być nie może! — zawołał gniewny głos od steru. — Dean schowaj nóż! Pierwszy, który z was zacznie, ze mną mieć będzie do czynienia.

Stanowczy ton Batesa, a bardziej jeszcze potężne jego pięści, dla których zawsze miano głębokiego szacunek, i teraz wywołały wrażenie.

Dean stał niepewny, co począć.

Sternik spojrzeniem pełnem groźb powiódł po towarzyszach, jakby stłumić chciał w zarodku wszelką myśl buntu, i rzekł po chwili milczenia:

— Kiedy już przyszło do tego, że mamy sobie krwi upuścić, nie czynimy tego jak bydłota. Niech idzie losem!

— Tak, słusznie mówi, niech idzie losem! — odpowiedziano mu.

— Czyja gałka pierwsza wyjdzie, temu niech Bóg będzie litościwym; drugi numer z kolei podejmie się być ojcem chrzestnym. Zgoda?

Posępne odpowiedziało mu milczenie.

— Dobrze więc... kto tam z was piśmienny? Hej! Joe przygotuj nam kartki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

AMERYKA.

— (Dezerce we flocie amerykańskiej.) Z Nowego Jorku donoszą, że z floty amerykańskiej od czasu przybycia jej na wody kalifornijskie przeszło 1000 ludzi uciekło.

Wiadomości potoczne.

Bytom. Umarł w Kozielskiej, gdzie się leczył, majster ciesielski Fryderyk Schweitzer, który był długoletnim członkiem rady miejskiej i za różne zasługi mianowany, został honorowym obywatelem miasta Bytomia.

— Stara poczta, gdzie się obecnie urzędy pocztowe mieszczą, ma być podobno sprzedana w roku przyszłym. Głoszono dotąd, że w gmachu starej poczty będzie pomieszczona część biur sądowych, bo obecny gmach sądu ziemiańskiego okazał się już za mały.

Świętochłowice. Panu Konopnemu ze szmaty socjalistycznej odpowiadamy, że zapomnieliśmy, iż polski ruch narodowy i robotnicy nie tylko broni wiary. Kościoła i języka ojczystego polskiego, ale także i sprawy robotniczych, gospodarczych, obywatelskich, rodziny, dzieci, zdrowia, siły, słowem wszystkiego, co robotnikowi drogie. Nie broni tego jednak przez kieliszek! Rozumialesz, panie Konopny!

Roździeń. Poświęcono i otwarto tu w tych dniach nowy duży lazaret hutniczy, zbudowany przez spółkę spadkobierców Gieshego. Gdy w r. 1906 spółka ta obchodziła 200-letni jubileusz istnienia swych zakładów przemysłowych, wyznaczyła wielką sumę na zbudowanie tegoż lazaretu. Ogółem lazaret ten kosztował około 363 000 marek i jest obliczony na jednoczesne pomieszczenie 110 chorych. Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz ks. Zientek.

Zawodzie-Bogucice. (Numerować domy). Dnia 11 b. m. wszedł w życie statut miejscowy, uchwalony przez tutejszych zastępców gminy, według którego jest obowiązany każdy posiadacz domu do umieszczenia numeru na domie najpóźniej do 31 sierpnia br., i to według planu numerów ułożonego przez tutejszy gminny urząd budowniczy. Do tego numerowania użyć należy tabliczek blaszanych z białymi liczbami na niebieskim tle.

Mysłowice. (Napad). Pewien żydowski handlarz z Królestwa Polskiego przybył w środę po południu do Słupnej, poszukiwał swych przemysłowników i kazał im przemycać towary swoje do Rosji, poczem się oddalił. W pobliżu granicy napadli go inni przemysłownicy i tak go nożami pokaleczyli, iż tylko z wielką trudnością dowlókł się biedak do lekarza, który opatrzywszy jego rany, kazał go odstawić do domu chorych. O wyzdrowieniu pokaleczonego należy wątpić.

Stary Bieruń. (Potrzeba tu lekarza). Magistrat ogłasza, że z powodu wyprowadzenia się dotychczasowego lekarza, potrzebny jest tutaj lekarz nowy, który tu ma zapewnioną obszerną działalność w kasach chorych oraz praktykę wiejską. Warunkiem niezbędnym dla lekarza jest tu język polski, aby, jak twierdzi magistrat, zapobiedz konieczności przywołania lekarzy z Galicji. Zgłoszenia lekarzy przyjmuje magistrat.

Zabrze. (Wymuszanie). Przed kilku dniami przetrzymał zamieszkały w Zabrze przy ulicy Konkordyi kapitalista Maks Krebs bezimienny list z pogroźką, że jeżeli nie złoży w urzędzie pocztowym w Zabrze 10 000 marek, zostanie tak, jak swego czasu kupiec Glücksmann, zamordowany. Krebs oddał list policyi. Kryminalni urzędnicy policyjni przebrali się w mundury pocztowe i czatowali na poczcie. Wreszcie zjawił się autor listu przed okienkiem pocztowym w osobie asystenta policyjnego Dominika z Zaborza. Pełniący za okienkiem urząd wyższego asystenta pocztowego komisarz kryminalny dr. Weitz aresztował go natychmiast. Przestępce, liczącego dopiero lat 25, odstawiono do więzienia sądowego.

Gliwice. Sąd skazał tu robotnika Pawła P. z Łabę na 5 miesięcy więzienia za niebezpieczne pokaleczenie żony. W sądzie żona jego nie chciała zeznawać przeciw niemu, a może byłby jeszcze surowiej ukarany, gdyby żona była go swymi zeznaniami obciążała. Wogóle smutne to są stosunki, jeśli małżonkowie nie umieją żyć w zgodzie.

— W Szywałdzie napadnięto w nocy policyjanta Swobodę, którego nożami tak pokiereszowano, że prawie niema nadziei utrzymania pokaleczonego przy życiu. Napastników było kilku, z których niektórych już wysłędzono i aresztowano. Napad wykonano prawdopodobnie ze zemsty.

Z Pszczyńskiego. (Korespondencya). Do mężów zaufanych blokowych, którym zwycięstwo

polских i niemieckich katolików spokoju nie daje, należy burmistrz Pszczyny p. Saalman. Czuje on w sobie to powołanie, żeby polskich walczyć „na wracać” dla bloku. Już dnia 12 lipca 1907 r. podał na zebraniu niemiecko-patryotycznego „wahlferajnu” wniosek następujący: Zebranie obecne zechce upoważnić zarząd, aby się postarał o patryotycznych mężów, władających językiem polskim, i użył ich dla agitacji. — Pan burmistrz chciał poszukać takich ludzi, którzyby byli bałamucili lud polski. Swą miłość do ludu polskiego zadokumentował jeszcze jaskrawiej trzy miesiące później. Dzieci polskie pobierały naukę przygotowawczą do Spowiedzi i Komunii świętej w niemieckiej szkole. Gdy w r. 1907 znowu w jesieni miała się rozpocząć nauka przygotowawcza, p. burmistrz zakazał udzielania nauki w polskim języku w szkole. Z tego powodu musiała wypaść nauka przygotowawcza do Sakramentów świętych całe ćwierć roku. I od tego czasu zakazano też w tym celu używania szkoły! To mają do zawdzięczenia dzieci polskie i lud polski w parafii p. burmistrzowi Saalmanowi, który obecnie jest mężem zaufania pana landrata Heykinga, oraz drugiemu burmistrzowi p. Krumerowi, który jest naturalnie także mężem zaufania bloku. Wrocławska „Bresl. Zeitung” o p. burmistrzu Saalmanie donosi jeszcze więcej. Przyznaje, iż był on proponowany na kandydata do sejmiku przez partję narodowo-liberalną. Wiadomo zaś każdemu, iż partja narodowo-liberalna, to największy wróg katolicyzmu. Pan burmistrz jest protestantem, a teraz mu chodzi o głosy katolików! Co to za cuda się dzieją. nawet w obozie takich narodowo-liberalów, co w cuda nie wierzą! Wysłali oni bowiem odezwę do polskich i centrowych wyborców, w której proszą ich, aby nie głosowali na p. barona Reitzensteina, lecz na p. landrata Heykinga. Odezwe tę podpisano zaś słowami: „po polsku mówiący katolik”. Czy to nie obłuda? Katolicy po polsku mówiący nie piszą odezw za blokiem, ale się wszędzie wierne trzymają partji katolickiej, podczas gdy blok jest mieszaniną różnych wiar i niewiar, wrogo usposobioną w największej części wobec katolików prawowiernych. Widać z tego, co wart jest blok, skoro się już takich środków chwytają!

Wiarus.

Pszczyńsko-Rybnickie. (Z wyborów). Nie wybierajcie p. landrata Heykinga. On przecie musi tylko tak czynić, jak mu rząd przepisuje. Gdy pewien raz przy projekcie kanału 18 landratów odważyło się głosować przeciw projektowi rządowemu, wszyscy 18 landraci utracili posadę. Jeżeli p. landrat Heyking chciałby inaczej głosować, niż rząd pragnie, to powiedziałby mu się źle. Jeżeli chciał bronić polskiego ludu, mógł to być uczynić przy ustawie o wywłaszczeniu. Dlaczego wtenczas wcale nie otworzył ust? Dlaczego nie przybył na głosowanie i nie głosował przeciw ustawie? Wtedy został w domu. Niechaj teraz zostanie na zawsze w domu w Pszczynie. Jako landrat może dla Pszczyny więcej zdziałać dobrego, niż w Berlinie jako poseł.

Ob.

Dobrodzień w Lublinieckim. Jarmark na bydło i kramny, wyznaczony tutaj na 16 bm., został z powodu wyborów przełożony na 7 lipca br.

Wrocław. (50-letni jubileusz kapłaństwa Najprzew. ks. biskupa dr. Marxa). W piątek dnia 12 bm. obchodził Najprzewielebniejszy biskup-sufragan ks. dr. Marx swój 50-letni jubileusz kapłaństwa. O trzy kwadransy na dziewiątą wprowadzono dostojnego jubilata w procesji do katedry. W procesji tej brał udział oddział górników z Miechowic, alumni, liczni księża, profesorzy wydziału teologicznego i kapituła katedralna. Następnie odbyło się uroczyste nabożeństwo z asystą, odprawione przez samego dostojnego jubilata. Na uroczystość przybyło tyle ludu, iż obszerna katedra nie zdołała wszystkich pomieścić. — Ks. biskup dr. Marx urodził się dnia 3 stycznia 1835 r. w Antonii w Opolskiem. W 1847 zaczął uczęszczać na gimnazjum w Opolu. W 1854 zdał egzamin dojrzałości i udał się potem do Wrocławia na uniwersytet. Dnia 12 czerwca 1858 został wyświęcony na kapłana. Następnie był 10 lat kapłanem w Grzędzinie w powiecie kozielskim. Od 1868 r. był proboszczem w Kujawach w Prudnickim, a w -870 r. otrzymał probostwo w Miechowicach. Tu rozwinął wielką działalność, a okres swej pracy rozszerzył się jeszcze, gdy został zamianowany dziekanem archipresbiteriatu tarnogórskiego. Kilka lat później zamianowany został komisarzem księżęco-biskupim. Dnia 24 listopada 1892 powołany został jako kanonik do Wrocławia, gdzie mu powierzono różne urzędy wysokie i odpowiedzialne. Gdy ks. biskup-sufragan Gleich powołany został do wieczności, wybrano ks. dr. Marxa jego następcą. Dnia 24 czerwca 1900 r. w święto św. Jana Chrzciciela, konsekrowany został w asyście ks. biskupa-sufragana dr. Likowskiego z Poznania na biskupa-sufragana diecezji wrocławskiej. W ostatnich latach z powodu wielkiej pracy, podupadł dostojny jubilat nie-

co na zdrowiu, lecz obecnie stan jego zdrowia się polepszył, tak, iż obecnie obchodzi swój złoty jubileusz kapłaństwa w czerstwości zdrowia. Mielimy nadzieję, że Pan Bóg jeszcze długo zachowa go przy życiu i udzieli sił i zdrowia podostatkiem, aby czcigodny jubilat mógł jeszcze przez mnogie lata spełniać prace swego wielkiego urzędu. W tej myśli życzymy mu wszelkiego błogosławieństwa Bożego. — Dodać trzeba, że Najprzewiel. jubilat otrzymał w dniu swego jubileuszu bardzo wiele życzeń ze wszech stron, zwłaszcza od J. E. ks. Kardynała Koppa, który wręczył jubilatowi brewe papieskie, dalej od duchowieństwa górnośląskiego, jak od Przewiel. ks. prałata Schirmeisena z Bytomia, i od wielu innych.

Z Góry Alwernii w Galicji donoszą nam, że dnia 21 czerwca przypada wielki odpust w niedzielę, tak zwaną „strzelaną”. Pociągi nadzwyczajne będą kursować, jeśli zgłosi się do czwartku najmniej 500 ludzi, w każdym zaś razie furmanki będą przygotowane na stacyi w Trzebini tak, że każdy łatwo będzie się mógł dostać do Alwernii. Podpisany więc zaprasza wszystkich Braci i Siostry z Górnego Śląska, aby jak najliczniej przybywali na Górę Alwernii, by pokrzepić się na duszy.

O. Salwator Szpila, Gwardyan w Alwernii.

Paryż. (Z międzynarodowego kongresu górników.) Kongres przyjął jednogłośnie rezolucję za ośmiogodzinnym czasem pracy w kopalniach. Następnie radzono o zaprowadzeniu płac minimalnych i o upaństwowieniu kopalni. Przedstawiciele górników niemieckich, dalej Francji, Austrii, Belgii i Anglii, przemawiali za upaństwowieniem kopalni, a zwalczała wniosek ten delegat „Zjednoczenia zawodowego polskiego” p. Sosniński z Bochum. Wniosek jednak przyjęto przeciw 3 głosom Polaków. — Polscy delegaci wychodzili z tego założenia, że skoro wszystkie kopalnie zostały upaństwowione, wtedy górnikom polskim jeszcze o wiele gorzejby się działo, niż obecnie i dlatego byli przeciw upaństwowieniu. — Następnie radzono o ubezpieczeniu robotników na starość.

Wiec robotniczy

urządza związek wzajemnej pomocy w czwartek, 18-go czerwca b. r., w święto Bożego Ciała w Pawłowie (Paulsdorf) pod Zabrzem o godz. 5-ej po południu na sali p. Rothera.

Przemawiać będzie pomiędzy innemi i p. poseł Korfanty.

Z powodu trudności w odbywaniu zebrań i ważności obrad, prosimy was Bracia, żebyście z miejsca i z okolicy licznie przybyli.

Agentury:

W Zależu p. Karol Dragon agenturę naszą na „Górnoślązaka” złożył. Prosimy uprzejmie naszych Szan. Czytelników zgłosić się z znowaniem abonamentu na III kwartał do pp. Massnego przy ul. Moltkego nr. 44, p. Pasieki, przy ul. Gminnej (Gemeindestr.) 2, lub też w księgarni p. Sapy.

Na Bąb i Bederowiec ma agenturę prócz naszych starych agentów, pani Anna Plec z Dębu, ulica Katowska nr. 12.

Na Birtułtów prosimy naszych Szan. abonentów, którzy „Górnoślązaka” dotychczas u p. Pyszego abonowali, zapisać sobie takowy u p. Emanuela Szulika, gdyż p. Pyszny z powodu słabości na nogi agenturę złożył.

W Kochłowicach prócz dotychczasowych agentów p. Mańka.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

	11 czerwca	10 czerwca
placa za 100 rubli	214,20 mrk.	214,15 mrk.
„ „ 100 koron	85,00 „	85,05 „

Wrocław, 12-go czerwca (Ceny targowe).

Stale ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenychach za 100 kg.		
	plakny	średni	południ
Pszenica biała	21,10	20,10	18,60
„ „ żółta	21,00	20,00	18,50
Zyto	18,20	17,70	16,70
Jęczmień	16,50	15,50	14,00
Owies	14,80	14,40	13,60
Groch „Viktoria”	15,10	21,00	19,00
Groch	23,00	17,80	16,50
Rzepak	23,00	21,00	20,00

Słoma za 1 kopę 35,00—37,00 m.
Siano za 50 kg. 4,30—4,60 m.

Ważne.

Rozbark. Małżonkowie Aleksander i Lucya Strowowie rodzona Mularczyk obchodzą w czwartek dnia 18-go czerwca uroczystość srebrnego wesela. Z okazji tej życzymy Jubilatowi szczęścia, zdrowia, błogosławieństwa Bożego oraz doczekania wesela złotego.

Paweł Swoboda z żoną Matyldą.

Nakładem „Górnoślązaka” spółki wydawniczej z ograniczoną odpowiedzialnością w Katowicach. — Redaktor odpow. Konstanty Prus w Bytomiu. — Członkami „Katolika” spółki wydawniczej z ograniczoną odpowiedzialnością w Bytomiu.)

Dom towarowy **Bracia Barasch** w Katowicach.

Prosimy zważać na nasze okna wystawne!

W tym tygodniu

Prosimy zważać na nasze okna wystawne!

z powodu uprzątnięcia bajecznie tanie ceny na upiększone kapelusze damskie i konfekcyę damską.

Około 50 szt. pełno upiększonych kapeluszy damsk. 1⁸⁵ Wartość sprzedaży do 5 mk. każdy kapelusz	Około 45 sztuk bogato upiększonych kapeluszy damsk. 2⁸⁵ Wartość sprzedaży do 10 mk. każdy kapelusz	Około 40 sztuk elegancko upiększonych kapeluszy damsk. 5⁷⁵ Wartość sprzedaży do 15 mk. każdy kapelusz	Około 25 szt. nadzwyczaj eleg. upiększonych kapeluszy damsk. 8⁹⁵ Wartość sprzedaży do 25 mk. każdy kapelusz
--	---	--	--

Około **140** sztuk **bluzek z mat. do prania**

bez względu
na dawniej-
szą wartość
sprzedaży

Serya I
wart. sprzedaży
do 2.95
każda
bluzka **1²⁵**

Serya II
wart. sprzedaży
do 3.95
każda
bluzka **2²⁵**

Serya III
wart. sprzedaży
do 4.85
każda
bluzka **3³⁵**

Serya IV
wart. sprzedaży
do 5.95
każda
bluzka **3⁹⁵**

Serya V
wart. sprzedaży
do 8.50
każda
bluzka **4⁴⁵**

Około **90** sztuk **jedwab. bluzek**

bardzo eleg.
z koronkami
i wstawką
upiększone

Serya I
wart. sprzedaży
do 9.50
każda
bluzka **3⁵⁰**

Serya II
wart. sprzedaży
do 14.50
każda
bluzka **5⁵⁰**

Serya III
wart. sprzedaży
do 16.50
każda
bluzka **7⁹⁵**

Serya IV
wart. sprzedaży
do 19.50
każda
bluzka **9⁵⁰**

Serya V
wart. sprzedaży
do 26.50
każda
bluzka **12⁵⁰**

około **55** sztuk **damskich płaszczy od kurzu**

Serya I.
Wartość sprzedaży
do 10.00
każdy
płaszcz **4⁹⁵**

Serya II.
Wartość sprzedaży
do 15.00
każdy
płaszcz **6⁵⁰**

Serya III.
Wartość sprzedaży
do 20.00
każdy
płaszcz **9⁵⁰**

Serya IV.
Wartość sprzedaży
do 30.00
każdy
płaszcz **14⁵⁰**

Około 60 par **damskich bucików z guzikami** **4⁹⁵**
czarne, boxkalf i szewiot
Wartość sprzedaży do 12,75
każda para

Zapas **krawatek dla panów**
Serya I. **22** fen.
Serya II. **32** fen.
Serya III. **40** fen.

Wielki **kapel. słomianych dla panów i chłopców**
zapas
Bez względu na dawn. wartość sprzedaży.

Każdy kape-
lusz słom.
Serya I. **25** fen.
Serya II. **65** fen.
Serya III. **1¹⁰** mk.

Dom dwupiętrowy
ze sklepem, stajnią na
parę koni, stodołą i 1 1/2
morgi ogrodu w **Królu**.
Hucie przy ul. Szarloty
do sprzedania. Hipoteki
uregulowane. Wpłata 4
do 5000 mk. Zgłoszenia
przyjmuje Wiktor Retzlaff
w Banku lud. w Bytomiu.

Porządny chłopiec

mający zamiar wyuczyć
się **piekarstwa** znaj-
dzie natychmiast miejsce
u **J. Witta**, mistrza pie-
karskiego w **Mikołowie**.

W księgarni „Górnoślązaka“

jest do nabycia

„Samouczek rachunkowy“

Cena 4 mk.

Zegarek z łańcuszk.

za tylko mk. 1.95.

Z powodu zakupna wiel-
kiej ilości zegarków wy-
syła śląski dom ekspor-
towy wspaniały połączony
precyzyjny ankrowy ze-
garek z stósonym łań-
cuszkiem, 36 godz. aku-
ratnie idący, z 3-letnią
gwarancją, za tylko mk.
1.95. 3 sztuki z łańcusz-
kami mk. 5.50. Wysyłka
za zaliczką poczt. przez
Prusko-śląski dom eksportowy
S. Urbach, Kraków 8.

Dom masywny

w **Żorach** około dworca
(z 4 morg. na budowliska)
przynoszący 480 m. dzier-
żawy, jest przy wpłacie
3.000 m. natychmiast do
sprzedania. Bliższej wia-
domości udzieli

P. Hanslik, Żory.

Dla świń

proszek do żarcia „**Bonus**“ (żaden środek
lecniczy ani tajemniczy, tylko przyprawa do
paszy) podnieca chęć żarcia zwierząt bardzo
znacznie. — Skład

w **drogeryi Królowej Ludwiki**

(Königin Luise)

Zaborze B., Brojastrasse nr. 68.

1 paczka 50 fen., 10 paczek 4 mk. franko.

Dom piętrowy

z tylnym domem dwu-
piętrowym, chlewikami i
stajnią, w pobliżu szybu
kolejowego (Bahnszachtu)
w **Królu**. Hucie przy ul.
Strzeleckiej (Schützenstr.)
do nabycia. Na żądanie
przyłącze 1/2 morgi
ogrodu ze sąsiedniego nu-
meru. Hipoteki pewne.
Wpłata 5-6000 marek.
Bliższ. szczegółów udzieli
Wiktor Retzlaff w Bytomiu
w Banku ludowym.

Poszukuje się

15000 marek

na drugą, lecz bardzo
pewną hipotekę, gdyż za-
raz za prima hipoteką
meklemburskiego banku
po 5 procent. Bliższych
wiadomości udzieli księ-
garnia „Górnoślązaka“ w
Katowicach przy ul. Dy-
rekcyjnej nr. 3.

Zdumiewająco tani tydzień białizny!

Nadzwyczaj wielkie zapasy zmuszają nas do sprzedaży
regularnej białej białizny po bajecznie niskich cenach.

Tylko niektóre przykłady:

Koszule dla dziewcząt	zwykle od 58 fen. do 1.25 mk.
Koszule dla chłopców	teraz od 33 fen. do 92 fen.
Koszule dla pań	zwykle od 52 fen. do 1.60 mk.
Nocne koszule dla mężczyzn	teraz od 30 fen. do 1.20 mk.
Kaftaniki nocne dla pań	zwykle 78 fen. 1.45 1.95 2.25 2.95 4.45 mk.
Majtki damskie	teraz 58 fen. 1.10 1.50 1.85 2.95 3.75 mk.
	zwykle 2.95 mk.
	teraz 2.35 mk.
	zwykle 1.35 1.75 1.95 2.50 3.95 4.50 mk.
	teraz 98 f. 1.35 1.50 1.95 3.25 3.75 mk.
	zwykle 1.50 1.95 2.25 2.95 3.35 mk.
	teraz 1.10 1.55 1.75 2.50 2.65 mk.

H. Bobrek'a dom towarowy

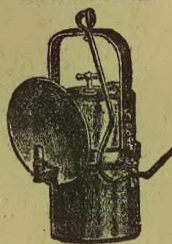
Katowice

ul. Poprzeczna 10.

Nowość!

Lampy acetylowo-karbitowe

Nowość!



z patentow. przesuwac się dającym
zamknięciem obłokowem są najlepsze.
Uchodzenie gazów jest zupełnie
wykluczone, dlatego piękne spo-
kojne światło. Do nabycia w poniżej
podanych składach, gdzie nie można na-
być, należy się zwrócić wprost do firmy

M. Leipziger, Bytom,

Rynek Fryd. Wilhelma 6 — **Hamburger Hof, I. piętro.**

Telefon nr. 1640.

Cena: stalowe pobielane, 8 do 9 godzin się palące, 6.50 mk.,
zupełnie mosiężne 7.25 mk., wielkie 12 godzin się palące
25 fen. więcej. Szczoteczki druciane oraz igły do czyszczenia brenerów
50 fen., palniki 25 fen., reflektory z szkłem odbijającym, poikl. od 2 m. p.
Składy: W **Bytomiu** G.-S. L. Altmann, Max Berg, Ludw. Feig.
Siegfr. Kam, Otto R. Krause, Bernh. Liebermann, J. Rosenthal.
W **Katowicach:** L. Altmann, B. Guttmanna nast., Wiktor Deutsch
naprzeciwko poczty, A. Süßmann, S. Wrzeszński.
W **Zabrze:** Isidor H. Lewin, Moritz Eisner, D. Rumpel.
W **Laurahucie:** Paweł Generlich. W **Wirku:** Moritz Schüssinger.
W **Królewskiej Hucie:** Konrad Kaul. W **Pszowie:** R. Mai.
W **Lipinach:** Max Finke, Karol Hadamczyk, Aug. Czajka itd. itd.

Pochód jubileuszowy we Wiedniu.

Z niezwykłą wspaniałością odbył się dnia 12 bm. (w piątek) we Wiedniu uroczysty pochód jubileuszowy, urządzony z okazji 60-letniego jubileuszu rządów cesarza. Nietylko Wiedeń, lecz cała Austria była świadkiem tego wspaniałego historycznego widowiska, bo oprócz uczestników z różnych krajów, którzy biorą udział w pochodzie, przybyło do Wiednia tysiące osób ze wszystkich części państwa. Zjazd cudzoziemców był tak liczny, że hotele wiedeńskie nie mogły pomieścić gości, wielu z nich musiało szukać schronienia w domach prywatnych.

Po obu stronach drogi, którą miał przejść pochód, na przestrzeni około 10 klm. zbudowano wielkie trybuny z siedzeniami dla setek tysięcy osób. Prócz tego tysiące widzów zajęło miejsca w Praterze między trybunami lub poza szpalerem policyjny i wojska. Ze względu na te tłumy widzów musiano też zarządzić specjalne środki bezpieczeństwa. 1700 członków honorowej straży obywatelskiej utrzymywało porządek z pomocą policyjny i wojska.

Pochód był pomyślany jako hołd przeszłości i teraźniejszości dla sędziwego monarchy, a składał się z wielu grup, dzielących się znów na trzy wielkie części: historyczną (najliczniejszą), drugą stowarzyszeń przemysłowych, i ostatnią krajów austriackich. W części historycznej byli członkowie rodzin arystokratycznych i to niejednokrotnie potomkowie tych rodzin właśnie, które odegrały odnośną rolę historyczną.

Ogółem w pochodzie wzięło udział 12 000 osób.

Pogląd na pochód.

Pogoda panowała prześliczna. O godz. 7½ rano wyruszyła pierwsza grupa pochodu. Jednocześnie uszykowały się dalsze grupy. Przed bramą pałacu cesarskiego wzniesiony był olbrzymi pawilon cesarski, przeznaczony dla cesarza i członków domu cesarskiego. Złota kopuła w kształcie korony cesarskiej stanowiła dach pawilonu. Wszystko urządzone jest z niezwykłą okazałością. Na prawo i na lewo od pawilonu cesarskiego znajdują się trybuny dla dygnitarzy dworu i państwa, wojskowości i duchowieństwa, przedstawicieli dziennikarstwa i gości zagranicznych.

Czoło pochodu, z kierownikiem na czele, przybyło na plac cesarski o godzinie 9½. Tu zatrzymał się pochód. Honorowy prezydent komitetu pochodowego hr. Wilczek, wypowiedział do cesarza mowę, w której dał wyraz niezmierniej radości, która dziś wszędzie panuje. Podziękował cesarzowi za pozwolenie urzędzenia pochodu i rzekł:

„Wszystkie narodowości Austrii dziękują W. Ces. Mości, że wolno im radośnie przejść w długim szeregu, z przeświadczeniem, że tworzą pełen jedności naród austriacki i są wiernymi poddany mi niewyczerpane dobrogo pana i króla, który przez 60 lat dobroliwych i łaskawych starań pozwolił się im rozwinąć. Niech Bóg ochrania, błogosławi i zachowa W. Ces. Mość”.

Potem jeszcze zdał krótki raport o pochodzie prezydent komitetu pochodowego.

Na rozkaz cesarza i znak mistrza ceremonii ruszył teraz pochód z miejsca. Najpierw przesunęły się przed monarchą grupy historyczne, poczem nastąpiła krótka pauza. Po pauzie nastąpił przemarsz deputacji stowarzyszeń rękodzielniczych i grup narodowych. Następnie nadjechały trzy oddziały kawalerii, z których pierwszy i drugi szły za grupami narodowymi. Następnie nadeszła grupa śpiewaków, którą tworzył dolno-austriacki związek śpiewacki i ustawiła się na placu naprzeciw terasy cesarskiej. Śpiewacy złożyli hołd, który się zakończył przemową burmistrza Wiednia dr. Luegera.

Przy ostatnich słowach burmistrza z placu uroczystościowego dano elektryczny sygnał do wszystkich wież miasta. W tej chwili uderzyły wszystkie dzwony i połączyły się w silny akord razem z wzniesionem przez burmistrza, a powtórzonym przez tłumy „Hoch!” jakoteż z hymnem „Boże wspieraj”, śpiewanym przez śpiewaków.

Część historyczna.

Część historyczna składała się z następujących 19 grup:

Grupa I: Król Rudolf z Habsburga z wojskiem niemieckim. Na czele 8 heroldów (trębaczy) na koniach otwierających pochód.

Grupa II: Czasy króla Albrechta I. Wyprawa mieszczaństwa wiedeńskiego celem oblężenia zamku rycerza-rabusia.

Grupa III: Rudolf IV, założyciel. Grupa przedstawia historyczną chwilę, gdy książę Rudolf po założeniu kamienia węgielnego pod ko-

ściół św. Szczepana we Wiedniu, powraca z orszakiem na zamek.

Grupa IV: Czasy cesarza Ferdynanda III, mianowicie scena wymarszu na turniej.

Grupa V: Podwójne wesele wnuków cesarza Maksymiliana I. Cesarz Maksymilian jedzie w lektyce w otoczeniu dworzan w malowniczych kostymach i żołnierzy pieszych. Za Maksymilianem niosą w lektyce króla Czech i Węgier Władysława, zaś za nim jedzie na koniu król polski Zygmunt Stary. We wspaniałym wozie jadą za królami obie oblubienice: księżniczki Anna węgierska i Marya austriacka. Za wozem dzieci szkolne w bieli ze sztandarami krajów austriackich, węgierskich i czeskich, panowie i panie konno, poselstwo weneckie i rękodzielnicy w starożytnych strojach.

Grupa VI: Pierwsze oblężenie Wiednia przez Turków. Grupa daje obraz ówczesnych wojsk, które brały udział w obronie.

Grupa VII: Pochód wojska z końca XVI wieku. Dowodzi oddziałem marszałek polny Łazarz Schwendi, poprzedzony przez flecistów, tamburów i chorążych. Grupa przedstawia wejście do Wiednia ówczesnych wojsk.

Grupa VIII przedstawia dwie sceny z wojny 30-letniej, a mianowicie wjazd kirasyerów i przemarsz wojsk cesarskich.

Grupa IX: Drugie oblężenie Wiednia przez Turków. Grupa ta przedstawia wejście cesarza Leopolda I i króla polskiego Sobieskiego do Wiednia, aby wyrazić mieszkańcom podziękowanie za obronę. W pochodzie tym biorą udział żołnierze ówczesnych wojsk regularnych, książęta, zbrojni studenci, polscy husarze, polscy żołnierze, ochotniczy oddział zbrojnych obywateli, armaty, i tłum ludzi w ówczesnych strojach.

Grupa X przedstawia czasy Karola VI, mianowicie ks. Eugeniusza i jego wojska.

Grupa XI. Czasy cesarzowej Maryi Terezy. Trzy obrazy. Pierwszy przedstawia uroczyste przewiezenie kapelusza arcyksiążęcego do wiedeńskiego pałacu w dniu 21 listopada 1740; drugi uroczystość dworską w Schönbrunnie z lat 1743/56. mianowicie przejazd dam dworskich i dostojników dworskich; trzeci przedstawia w części scenę przywiezienia wiadomości o zwycięstwie nad Prusakami pod Kolinem. Na czele tej grupy jedzie 3 poczmistrzów i 22 pocztylionów, za nimi zaś nadporucznik.

Grupa XII: Dowódcy i wojska z czasów wojny siedmioletniej o Śląsk. Na czele pochodu, za heroldami i bębniarzami, marszałek polny Laudon ze switą, przedstawioną przeważnie przez potomków ówczesnych generałów. Dalej reprezentanci pułków, które odznaczyły się we wojnie.

Grupa XIII. Czasy cesarza Józefa II, uroczystość wiejska z dożynkami i winobraniami z czasu po zniesieniu poddaństwa.

Grupa XIV: Czasy cesarza Franciszka I, wojna z republiką francuską. Zebrano w tej grupie oddziały wojska, które brały udział we wojnach przed powrotem Napoleona Bonapartego z Egiptu. Z grupy zwracała uwagę armata dwunastofuntowa, wielkości nowoczesnych dział polnych.

Grupa XV: Arcyksiążę Karol na czele oddziałów, które poprowadził do zwycięstwa artylerii z historycznymi armatami z roku 1809.

Grupa XVI przedstawia wspólne ruszenie tyrolskie z r. 1809. Grupa tyrolskich chłopów uzbrojonych w topory, samopały i kosy, otacza sztandar oryginalny, którego używano we walkach.

Grupa XVII przedstawia zabawy w Praterze (we Wiedniu) z czasów kongresu wiedeńskiego (r. 1815).

Grupa XVIII przedstawia sceny z życia ulicznego z lat 1830 do 1840, jakoto powrót wieśniaków z targu, poczta eskortowana przez jeźdźców, pierwszy omnibus, wóz komediantów i t. p.

Grupa XIX. Armia Radetzkiego. Feldmarszałek przedstawia prawnuk jego hr. Józef Radetzky. Muzyka towarzysząca oddziałom wojska ówczesnego przygrywała „marsza Radetzkiego”.

Hołd mieszczaństwa.

Grupa XX: Hołd mieszczaństwa wiedeńskiego: Deputacje wiedeńskich cechów ze sztandarami, chorągiewkami, godłami pod wodzą przełożonych cechów. — Ta grupa stanowiła właśnie drugą główną część pochodu.

Grupy narodowe.

Trzecią częścią pochodu były grupy narodowe krajów austriackich. Prawie wszystkie kraje austriackie miały tu swych przedstawicieli, każdą zaś grupę charakteryzowały narodowe stroje i właściwości odziedziczone po przodkach.

Grupa czeska przedstawiała dawne zwyczaje ludowe, jakie aż do dziś dnia przechowywały się jeszcze w lasach i górach, oraz w Budziejowicach, skąd przybyła osobna grupa, przedstawiająca pochód weselny i dożynki. Drwale, torfciarze i inni robotnicy leśni w strojach narodowych przyczyniają się do ożywienia grupy.

Grupa dalmacka zgromadziła przedstawicieli ze wszystkich części kraju w oryginalnych strojach. Na przodzie chorąży, za nim „alcariowie” (stróżowie) na koniach z giermkami i kapitanem. Za nimi mieszkańcy licznych innych miast z muzyką narodową, wreszcie milicya zorganizowana na sposób wojskowy, razem 330 osób i 12 koni.

Grupa wschodnio-galicyska przedstawiała najrozmaitsze barwne stroje ludowe. z pośród których zwracali uwagę zwłaszcza Huculi na koniach. Część jej przedstawiała uroczystość dożynków na Podolu, druga część uroczystość weselną u Huculów, zamykali grupę strzelcy lwowscy z muzyką. Grupa składała się z 500 osób, 50 koni i 6 wozów.

Grupa dolno-austriacka zgromadziła reprezentantów krain alpejskich, bawarskiego i frankońskiego pochodzenia, dziewczęta w strojach ludowych, flisaków z Kremsu itd., razem 50 osób.

Grupa górno-austriacka składała się z dwóch obrazów. Pierwszy z nich przedstawiał cesarskie polowanie dworskie, drugi złote polowanie na wsi (370 osób, 30 koni, 8 wozów).

Grupa krakowska przedstawia wesele krakowskie z muzyką, a zamyka ją banderya konna włościan z pod Krakowa z trębaczami i chorążami; razem 800 osób, 100 koni i 10 wozów.

Grupa salcburska w strojach krajowych złożoną jest z 400 osób, 36 koni i 15 wozów.

Grupa styryjska przedstawia wyprawę na łowy, górników w średniowiecznych strojach i t. d.

Grupa karyńska przedstawia strzelców z Guiltalu, wesele włościańskie, łowy itd. Bierze w niej udział 550 osób, 80 koni, 4 wozy).

Grupa kraińska przedstawia scenę z pogańskich zwyczajów ludu kraińskiego, wesele włościańskie, łowy, rybaków. Razem z banderyą włościańską obejmuje ta grupa 700 osób, 400 koni i 10 wozów.

Grupa śląska: Rycerstwo z herbami, wesele włościan, banderya góralska, 40 Jazygów w starożytnym stroju mieszczan Jabłonkowa. (Razem 500 osób, 80 koni, 4 wozy).

Grupa bukowinańska obejmuje przedstawicieli wszystkich narodowości zamieszkujących kraj, jak Rumunów, kolonistów węgierskich, Niemców, Polaków, Lipomanów, poprzedzonych przez jeźdźców ze sztandarami krajowymi.

Grupa morawska: Banderya z godłami krajowymi, scena ze zwyczajów ludności z okolic Znaimu, „królowa Zielonych Świąt”, wesele włościańskie z okolic Igławy, pochód Chorwatów z niemieckich okolic Nikolsburgu (500 osób, 70 koni, 13 wozów).

Grupa istryjska i tryesteńska przedstawia różnorodne typy z okolic Tryestu, Cere, Lussin, Nevesinje, Doliny.

Grupa tyrolska obejmuje: Wesele włościańskie, hołd dzieci tyrolskich, grupę strzelców, sztandar Andrzeja Hofera ze strażą honorową itp. a dalej muzykę strzelców z Matzei i 120 deputacji tyrolskich kompanii strzelców (720 osób, 100 koni, 3 wozy).

Koniec pochodu.

Pochód szedł przez Burgring i Franzensring, gdzie przed gmachem parlamentu na wielkiej trybunie zasiadli członkowie obu izb Rady państwa. Na dachu gmachu parlamentarnego zasiadli na trybunie urzędnicy parlamentu i znaczna liczba urzędników ministerialnych. Przy uniwersytecie skreślił pochód, przeszedł popod „Votivkirche” przez część Währingerstrasse z powrotem na Ring, następnie przez Franz-Josefsquai, Aspernbrücke, Taborstrasse napowrót do Prateru, gdzie się rozwiązał.

Wrażenie ogólne.

Krakowski „Czas” podaje specjalny telegram z Wiednia, według którego ruch w mieście Wiedniu był od godz. 4 z rana ogromny. Głównie przyczyniły się do tego dzienniki, które ogłosiły radę, aby każdy, chociaż ma miejsce numerowane, zjawił się przed godz. 6 rano, gdyż inaczej do miejsca się nie dostanie. Rzeczywiście między godz. 4 do 6 zaroilo się całe miasto. Na szczęście wszelkie obawy okazały się ponne, porządek był tak wzorowy, że mimo tłumy ludzi każdy na czas mógł dojść do oznaczonego miejsca. Wynika tylko ta nieprzyjemność, że publiczność o kilka godzin dłużej siedziała na słońcu. Niektórzy tak

obawiali się ścisku, że już w nocy pozajmowali miejsca koło trybun, aby rano nie przyjsie zapóźno.

Bez żadnej przesady powiedzieć można, że tryumf wzięcia Galicya, a z Galicyi grupa krakowska. Zaimponowała ona nie tylko ilością uczestników, ale i sprawnością. Krakusy z wielką swobodą dziękowali ukłonami za entuzjastyczne oklaski i okrzyki widzów. Polacy z wszystkich stron trybun odpowiadali: „Niech żyją!”

Ale i Niemcy bardzo przychylnie witali polskich włościan. Od czasu do czasu intonowali oni różne piosenki, czemu się publiczność z wielkiem zaciekawieniem przysłuchiwała.

Krakowiacy przejechali przed cesarzem w galopie, wznosząc okrzyki: „Niech żyje!” Cesarz kilkakrotnie dziękował za owacje, pozdrawiając. — Bardzo pięknie przedstawiało się także bractwo sirzeleckie lwowskie. Grupa huculska bardzo się podobała, ale nie była dość liczna.

Wychodztwo.

Z Krakowa donoszą nam:

Zastój w przemyśle w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki i powrotna fala emigracji nie tylko podziały na to, że wychodztwo do Stanów Zjednoczonych ustało, ale nadto przyczyniły się do przekonania o tem, co od lat 30 jest faktem niezbitym, że wychodztwo jest objawem stałym i koniecznym.

Nagromadzenie nadmiaru rąk do pracy w Galicyi budzi poczucie świadomości, że otworzenie nowych rynków zbytu dla nadmiaru rąk jest koniecznością.

Tocząca się własnym wyżłobionym korytem fala wychodźcza do północnej Ameryki nie miała nigdy innych opiekunów i kierowników, jak własnych towarzyszy niedoli, którzy naprzód tam pojechali, oraz towarzystwa żegluga i ich agentów, dbających tylko o własny interes.

Dlatego ta fala wychodźcza nie oglądała się nigdy na nikogo i nadal robiłaby to samo, gdyby nie nadzwyczajne wypadki doby obecnej.

Nigdy nie było stosowniejszej chwili do uchwycenia steru nad wychodztwem, jak obecna.

Lud z konieczności ogląda się za kierownikami, którzyby mu mogli wskazać nowe rynki zbytu na jego pracę.

Na widownię wystąpiła do konkurencji Ameryka południowa. — „Brazylia daje bilety bezpłatnej jazdy!” — Zdumienie, podziw, niedowierzanie i złałamucenie ogólne — oto skutki podobnego zjawiska. Najmylniejsze wiadomości rozsiewane w podobnych wypadkach w połączeniu z potajemną działalnością agentów wychodźczych, ciągnących zyski z wydawania biletów darmo, muszą podziałyć szkodliwie na przebieg sprawy.

W tych warunkach uważamy za obowiązek wystąpić po raz pierwszy, stanowczo na widownię publiczną.

Towarzystwo opieki nad wychodźcami „Opatrzność” istnieje od roku. Nie mając w swem łonie ludzi głośnych, zbierało ono w cichości, ale skrzętnie i z nakładem kilkudziesięciu tysięcy koron wiadomości o zamorskich krajach, śledziło ruchy i postępowanie spraw wychodźczych i ich agentów tak w kraju, jak za granicą.

Dziś Towarzystwo „Opatrzność” śmiało może twierdzić, że może działać z pożytkiem dla wychodźców i dla kraju, dawać wychodźcom wiadomości pewne i wskazówki niezawodne o tem, co ich czeka w obcych krajach, jak również zapew-

nie wychodcom bezpieczną jazdę i opiekę wszędzie, dokąd się udadzą.

Towarzystwo „Opatrzność” zdobyło tę wiedzę kosztem nadludzkich wysiłków, ale za to jest pewne, że kto pójdzie za jego radą i wskazówką, nie dozna zawodu.

Kart okrętowych nie sprzedajemy, bo uważamy ten proceder za nieodpowiedni dla instytucji społeczno-humanitarnej, za to karta polecająca naszego Towarzystwa zapewni każdemu jadącemu nieskończenie większe korzyści, jak wszystkie karty okrętowe.

Już teraz możemy zapewnić każdemu ściśle wykonanie tych warunków i tej opieki, o której mówimy dokładnie w naszych opisach. Opisy te wysyłamy do wszystkich gazet ludowych i wydamy niebawem drukiem w osobnej broszurce, która będzie zaledwie tyle kosztować, co druk wyniesie.

Drukujemy wiadomości o Kanadzie, Brazylii, o bezpłatnej jeździe i kolonizacji tamże, o Argentynie i stanach południowych północnej Ameryki.

Powstające wskutek ubytku rąk roboczych w Galicyi luki w rolnictwie i przemyśle spodziewamy się zapłacić przybywającymi tłumnie z Królestwa Polskiego robotnikami.

Otworzenie biur naszych w Ameryce i wielu innych krajach jest już kwestyą krótkiego czasu.

W poczuću pożyteczności swej pracy, odzywa się do Towarzystwa do ogółu z prośbą o poparcie tych usiłowań przez przystępowanie do Towarzystwa na członków. Dwie korony roczne składki wynoszą.

Przy tej sposobności można też donieść, że hr. Józef Łubieński, znany szeroko w społeczeństwie, przekonawszy się po gruntownym zbadaniu celu i zakresu naszej pracy, o wielkiej doniosłości, jaką Tow. „Opatrzność” mieć może dla sprawy wychodźstwa, zgodził się zupełnie bezinteresownie stanąć na czele naszej instytucji i pomagać jej w roli siałego kierownika i dyrektora Towarzystwa.

Tyle donoszą nam z Krakowa z łona Towarzystwa „Opatrzność”. Podajemy to dlatego, aby i nasi czytelnicy wiedzieli, jak sprawy się kształtują co do wychodźstwa, tak ważnego zwłaszcza dla Galicyi. Dobrze się stało, że nareszcie sprawy wychodźców bierze w ręce rzetelne Towarzystwo, i to bezinteresownie, wskutek czego wychodcy nie będą narażeni na wyzysk ze strony różnorodnych pokątnych agentów.

Co do nas Polaków w państwie pruskim, to my w żaden sposób nie powinniśmy wyjeżdżać poza granice kraju, a już najmniej poza morze do Ameryki. Jednakże my, o ile się stykamy z ludźmi z Galicyi lub Królestwa Polskiego, którzy mają zamiar pojechać do Ameryki, mamy obowiązek dobrze im radzić, a będziemy im dobrze radzić, gdy im wskażemy Towarzystwo „Opatrzność” z siedzibą w Krakowie, które ma już swe filie w Oświęcimiu, Boguminie, i gdzieindziej.

Sprawy zdrowotności.

Zatrucia jadem mięsnym.

W ostatnim czasie donosiły gazety często o zachorowaniu osób po spożyciu kiełbasy itd. Nie od rzeczy więc będzie zastanowić się, na czem to polega i czem właściwie można się otruć.

Wypadki zatrucia jadem mięsnym są wogóle rzadkie i zdarzają się przeważnie w pewnych południowych okolicach Niemiec, zwłaszcza zaś we Wyrtembergii, a najczęściej na wiosnę, w kwietniu. Z tego należałoby wnosić, że rozwojowi jadu mię-

snego we wyrobach masarskich (siekanych) sprzyja specjalny sposób ich przechowywania, jak również częste zmiany pogody.

Oczywista jest rzeczą, że kiełbasa niezupełnie uwędzona i wysuszona, jest bardziej niebezpieczna, co wyraźnie wskazują fakty, że gruba kiełbasa bywa bardziej trująca niż cienka, gdyż dym z trudnością przenika ją do głębi i kiełbasa taka na powietrzu traci mało wilgoci. We większości też wypadków otrucia tylko środek kiełbasy bywa zatruty i szkodliwy, obwód kiełbasy zaś da się spożywać bez niebezpieczeństwa.

Środek takiej zepsutej i niebezpiecznej kiełbasy przedstawia się jako obślizgłe, miękkie i lepkie szaro-zielone wysepki, często bez właściwego i tem bardziej zgniętego zapachu; cała kiełbasa bywa zwykle zbyt wilgotna i tylko czasami posiada gorzkawo-kwaskowy zapach i smak.

Objawy zatrucia występują zwykle nie zaraz, lecz dopiero po 12, a nawet 24 godzinach, w postaci bólów i palenia w żołądku, suchości w krtań, wymiotów, a wreszcie występuje prawie całkowity obraz zatrucia atropiną, do którego jad mięsny jest bardzo zbliżony. (Atropina jest trującą z rośliny, zwanej wilczą jagodą.)

Procent śmiertelności skutkiem otrucia wynosi około 40 procent. Śmierć następuje najczęściej nie nagle, lecz dopiero po sześć lub ośmiu dniach.

Pierwsza pomoc polega na możliwie szybkim wydaleniu jadu ze żołądka zapomocą środków wymiotnych i innych — czem się, oczywiście, najskuteczniej zajmie lekarz.

Rodzice! Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku!

Rozmaitości.

Szczególna zaraza.

W Schönebergu pod Berlinem pojawiła się pomiędzy chłopcami szkolnymi epidemiczna choroba włosów, objawiająca się w okrągłych, białych plamach na skórze głowy; w miejscach dotkniętych plamami kruszą się włosy i wypadają. Choroba to niezwykła, a przez wypadanie włosów niebezpieczna.

Socjaliści i panami.

W Karlsruhe, stołecznem mieście Badenii, odbywały się wybory do rady miejskiej. W trzeciej klasie przeszli wszyscy socjalno-demokratyczni kandydaci w liczbie 32. Teraz będą tam gospodarzyli po swojemu. Podobno dotychczasowa gospodarka w Karlsruhe była bardzo licha, więc ją mają socjaliści naprawić. — Blokowcy, rzędowcy i cały miszmasz hakatystyczny po wyborach do parlamentu głosił, że socjalizm w Niemczech upada, a co się dzieje w tych miastach gdzie władcy mają swą rezydencję?

Równoczesny zgon małżonków.

Z Pragi czeskiej donoszą: Były poseł do rady państwa, profesor Uniwersytetu dr. Kvičala, oraz żona jego, zmarli prawie równocześnie. Dr. Kvičala liczył 73 lat.

Nieurodzaj w Chinach.

W prowincjach chińskich Szantung i Honan panuje taka posucha, iż spodziewają się powszechnego nieurodzaju, który pociągnie za sobą klęskę głodową.

Nakładem „Górnoślazaka” spółki wydawniczej z ograniczoną odpowiedzialnością w Katowicach. — Redaktor odpow. Konstanty Prus w Bytomiu. — Czcionkami „Katolika” spółki wydawniczej z ograniczoną odpowiedzialnością w Bytomiu.

Stary
i młody,
wielki i mały
kupuje
MEBLE
tylko



W
domu zakupna
mebli
M. Kamm
Bytom
ul. Dworcowa nr. 41.
Król. Huta
Rynek 1.
Katowice
ul. Fryderykowska nr. 4.